PISMO • MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ



NA TROPIE



Nr. 13.

Rok XI.

1938

Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministertwo W.R. i O.P. Nr. I. W.F. 1827/32 oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy.



ŚLADAMI PATRONA Z. H. P.

... człowiek czeka na nowego człowieka, aby piękno odrodzenia gdzieś wyszło, piękno chwili wiosny — wiosny nowego polskiego życia. Gdy myślę o tym, zbliżając się co krok do grobu, to zawsze mi się zdaje, że odrodzenie, piękno i pieśń odrodzenia nie z naszych niewolniczych piersi się wyrwie — że piersi dziecinne i głosiki dziecięce tę pieśń, gdy dorosną, wyśpiewają, że one zobaczą Polskę odrodzoną, pełną śmiechu i szczęścia...

Józef Piłsudski

Dnia 12 lipca w kościele parafii Św. Zbawiciela w Warszawie został pobłogosławiony związek małżeński Druha Przewodniczącego Z. H. P.

MICHAŁA GRAŻYŃSKIEGO

i Druhny

HELENY ŚLIWOWSKIEJ

Z tej okazji pozwalamy sobie złożyć Nowożeńcom prawdziwie serdeczne życzenia.

Redakcja „Na Tropie"

Adam Asnyk

W roku bieżącym mija stuletnia rocznica urodzin znakomitego poety polskiego, Adama Asnyka. Poezje jego zawierają wiele prawdziwego piękna i wiele myśli głębokich, chociaż ujętych nieraz w słowa bardzo proste, jak to widzisz w wierszyku poniższym.

HUCZY WODA.

Huczy woda po kamieniach,
A na głębi cicho płynie:
Nie sądź ludzi po zachceniach,
Ale prawdy szukaj w czynie.

Kto prawdziwie czuć nie zdolny,
Ten się szumem słowa pieści:
Potok głośny, a swawolny
Mało wody w sobie mieści.

Lecz spokojnej cisza toni
Zwykle wielką głąb zwiastuje:
Na wiatr uczuć swych nie trwoni,
Kto głęboko w duszy czuje.

Twoje zadania

W daleką podróż wybrało się tego lata autem trzech skautów angielskich. Przyjechali bowiem do Polski. Zwiedzili ją dokładnie i to nie tylko od strony reprezentacyjnych ulic Warszawy. I wiecie, co ich najwięcej uderzyło? To, że w Polsce wszędzie dokonują się ogromne roboty. Buduje się drogi, reguluje się rzeki i stawia zapory wodne, wznosi się wielkie gmachy i zakłady przemysłowe, porządkuje się ulice. Zaimponowało to naszym gościom angielskim, że wszędzie widać w Polsce p r a c ę. K r a j w i e l k i c h r o b ó t, oto jakby można teraz Polskę nazwać.

Rodzice nasi wywalczyli Polsce byt niepodległy — po stopięćdziesiąt lat trwającej niewoli stała się ona wolnym Państwem. Starsi nasi bracia budują tę Polskę, ażeby była Państwem Wielkim i silnym. My mamy dzieło tej budowy prowadzić dalej i mamy Polskę uczynić „pełną śmiechu i szczęścia".

Takie w nas nadzieje pokładał Marszałek Józef Piłsudski, Patron naszego Związku.

Jakże to przetłumaczyć mamy na nasz język codzienny i — co ważniejsze — jakże tego dokonywać mamy w życiu codziennym?

Wzniosłe słowa, górne hasła — wszystko to puste dźwięki i „zawracanie głowy", o ile nie stoi za tym mocna wola czynu i rzetelna praca.

A więc d z i s i a j, spełniając swoją służbę Polsce, przede wszystkim u c z s i ę p i l n i e; dbaj o swój rozwój fizyczny, abyś był zdrów i silny; zachowuj p o g o d ę d u c h a nawet w złych okolicznościach i staraj się innym rozweselać życie; b ą d ź u c z y n n y i u s ł u ż n y, spiesz z pomocą, gdzie pomóc możesz.

To są twoje najważniejsze zadania do wypełnienia w życiu codziennym.

Lato Harcerek



Zaroiły się latem drogi całej Rzeczypospolitej szarymi mundurkami, zapełniły się lasy i polany białymi płótnami namiotów. Nad polskim morzem i do stóp Tatr, na połoniny Karpat Wschodnich i na dalekie kresy — powędrowała wesoła rzesza dziewczęca. Wszystko się pomięszało! Śląsk zamieszkał na Wołyniu, Wilno usadowiło się w górach. Ponad 15 tysięcy harcerek spędziło lato po harcersku — na obozach, wędrówkach i kursach.

Szczególnie interesujące były obozy starszych dziewcząt, poświęcone pewnej specjalizacji. I tak Chorągiew Wołyńska urządziła w Zaleszczykach **obóz łączności.** Podobny obóz skupił 23 harcerki hufca Tarnogórskiego w Żakli. „Uniwersytetem" jakby dla harcerek-specjalistek łączności był kurs Głównej Kwatery w Zegrzu. Chorągiew Lubelska i Chorągiew Śląska urządziły obozy kombinowane: **łączności i samarytańsiwa** łącznie. Lublinianek było 40 i obozowały w Mohylanach; Ślązaczek obozowało w Janowej Dolinie aż 48.

Osobna uwaga należy się **harcerkom-żeglarkom.** 26 druhen uczestniczyło w obozie pływacko-żeglarskim w Tunce koło Charzykowa. Bardzo interesujący był obóz żeglarski nad Naroczą. Kurs żeglarski morski Głównej Kwatery skupił 15 druhen, a 6 osiągnęło szczyt swoich żeglarskich marzeń, przechodząc przeszkolenie na jachcie „Grażyna".

I „na niebie" nie zabrakło harcerek: 8 druhen doskonaliło się w sztuce latania na szybowisku w Tęgoborzu.

KONFERENCJA INSTRUKTOREK.

Nie była to taka zwykła konferencja w dusznej sali. Był to tygodniowy obóz w Skolem, żyło się pod namiotami a obrady toczyły się w pięknym lesie, pod szumiącymi jodłami. Na konferencji omówiły instruktorki szereg aktualnych zagadnień, a między innymi nowe teksty prób na stopnie ochotniczki, pionierki i samarytanki. Jeszcze Wam nie możemy zdradzić, jakie będą nowe próby, ale już wnet dowiecie się o nich.



W konferencji naszej brała udział instruktorka francuska, wielka nasza przyjaciółka Żaklina Bricka którą widzicie na ilustracji (po lewej).

Gospodarstwo na konferencji prowadziły znakomicie harcerki Chor. Lwowskiej.

W PRZYSZŁYM ROKU JEDZIEMY NA DŻEMBORINĘ.

Latem obradowała w Adelboden w Szwajcarii Międzynarodowa Konferencja Skautek. Wzięły w niej udział przedstawicielki wszystkich żeńskich organizacji skautowych, które wzajemnie informowały się o rozwoju pracy harcerskiej w swych krajach, dzieliły się zdobyczami i doświadczeniami swej pracy. Wiele delegacji nawiązało z sobą bardzo serdeczne stosunki. Polskę reprezentowały cztery druhny, które spotkały się z wieloma dowodami prawdziwej sympatii i przyjaźni ze strony skautek innych krajów.

Na konferencji tej uchwalono, że oficjalna nazwa żeńskich zlotów międzynarodowych będzie brzmiała „Dżemborina". Pierwsza taka Dżemborina odbędzie się w roku przyszłym na Węgrzech. Polska wyśle prawdopodobnie na Dżemborinę liczną reprezentację.



Członkinie rumuńskiej organizacji młodzieży „Straż kraju" muszą obowiązkowo posiadać oryginalny strój ludowy. Stroje te są bardzo piękne, jak to widać na ilustracji. Młodzież rumuńska dba usilnie o poznanie i zachowanie swojej kultury ludowej. Doskonale tańczy liczne tańce ludowe i bardzo ładnie śpiewa swoje narodowe piosenki. Pod tym względem prawdziwie godna jest naśladowania. Ilustracja przedstawia wycieczkę młodzieży rumuńskiej w Polsce.

Lato Harcerzy

CO SIĘ DZIAŁO W CZASIE LATA.

Nasza brać harcerska, jak to co roku, w czasie tych wakacji pokryła gęstą siecią obozów całą Polskę. Od sinych Tatr po słone fale Bałtyku, od Kresów zachodnich do granic Wołynia, Wileńszczyzny i Podola płonęły wieczne ogniska gromadząc w przyjacielskim kręgu liczną harcerską rodzinę.

Przeszło 30.000 druhów zjechało się w obozach których liczba grubo przekroczyła tysiąc. Pomyślcie tylko sobie ile to trzeba było czasu żeby obejrzeć te wszystkie obozy. Zwizytować i sprawdzić jak to się wam żyło. A może kto ciekaw niech sobie policzy ile to harcerze w czasie tego lata zjedli kilogramów chleba, albo ile przejechali kilometrów kolejami. Wypadły by chyba cyfry astronomiczne. Możemy być w stosunku do innych organizacji dumni z naszego lata. Wiele tego roku obozów odbywało się w tak zwanych ośrodkach hufców. Drużyny z tego samego hufca rozbijały swe obozy w bliskich miejscowościach koło siebie. Mogli się więc harcerze z swego środowiska zżyć z sobą i zapoznać. No a dh Hufcowy zobaczyć swoje drużyny przy pracy w terenie.

Podhale

i całe pasmo wogóle Karpat cieszyło się największym powodzeniem wśród harcerzy. Poczynając od Goleszowa i Skoczowa w Beskidach Śląskich, gdzie jak co roku Górki gromadziły wiele obozów wokoło siebie, poprzez Głębce, Zwardoń, Żywiec, Rabkę, Nowy Targ, Zakopane, Pieniny, Krynicę ciągnął się nieprzerwany pas obozów. Wiele też obozów skupiały okolice Turki i Zaleszczyk. Z innych dzielnic dużą ilość obozów skupiło Pomorze z cudną swą Kaszubską Szwajcarią, kilka drużyn harcowało nad Bałtykiem. Niemało też ognisk płonęło w Poznańskim. Nie puste były i śliczne jeziora Suwalszczyzny i województwa Wileńskiego. Jak co roku dużo gości harcerskich miał Wołyń, gdzie okolice Krzemieńca, tradycyjnie ściągają do siebie wiele drużyn.

Pełne przygód

i niespodzianek życie prowadzili harcerze pod swoimi płóciennymi dachami. Napewno każdy z was był w jakimś małym „niebezpieczeństwie" w którym wykazać trzeba było wiele opanowania i wysiłku. A często cały obóz znajdował się w tarapatach z których wychodził cało tylko dzięki harcerskiej pogodzie ducha. Łapiemy jednego z wizytatorów Głównej Kwatery, który opowiada nam właśnie takie „przejścia" licznych obozów. Jednej z drużyn hufca Radomskiego ze Starachowic ulewa i wylew górskich potoków tak zagroziły całkowitym zniszczeniem, że tylko dzięki pomocy



Noc piorunowa, pełna grozy. Fot. T. Bukowski

straży ogniowej z Poronina przy pomocy lin, drabin przemyślnie budowanych kładek udało się ujść ze sprzętem i z namiotami z zagrożonego terenu.

Całe Tatry bogate były w deszcz, a że przy szybko wzrastających powodziach górskich o zalew nie trudno, więcej drużyn tego hufca obozującego w okolicach Zakopanego, miało podobne kłopoty. Komendant hufca musiał dojeżdżać do obozów konno, a i to czasami było trudno. Windę na drucie musiała zbudować jedna z drużyn w Poroninie, nie mogąc zaopatrywać się z powodu odcięcia wodą inaczej w żywność. Tak zaś prowiant w ulewne dni wędrował po drucie pocieszając odciętych od świata harcerzy.

Harcerską pomoc

w licznych przypadkach nieszczęść niosły zagrożonym mieszkańcom dzielne drużyny, zdobywając sobie wdzięczność i serca ludzkie. Całą wieś od pożaru uratowała 4 Lubelska drużyna Skautów i harcerzy obozująca w Białce, gasząc palący się dom, szybko zorganizowaną akcją, i rozbierając drugi zagrożony pożarem, a z wszystkich okolicznych budynków wynosząc rzeczy. Dzielna postawa i zdecydowanie harcerzy uchroniło wieś od nieszczęścia. Nie mniej dzielnie ratowała tartak i tamę, której groziło przerwanie 7 drużyna z Poznania obozująca na Bukowinie.

Harcerskie umiejętności ratownictwa przydały się skautom radomskim, którzy harcując po Tatrach w wielkiej grze „Jak to Jan Kazimierz do Śląska przez Tatry wracał" mieli okazję wykazać się swymi umiejęt-

Smutna historia bez słów o wyśmienitej leguminie i kuchciku nieuważnym.



nościami ratowników znosząc turystę, który drapiąc się na Kościelec zwalił się w przepaść. Dzielni Skauci donieśli go na noszach aż do szosy, skąd dalej wozem dowieźli do Zakopanego. Kto był w górach ten tylko może ocenić wysiłek i trudy niesienia tam rannego na noszach.

Harcerze-żeglarze

także nie próżnowali tego lata. Nad Naroczą gdzie znajduje się wielki Ośrodek Żeglarstwa z piękną przystanią, zaopatrzony bogato w sprzęt, jolki, łodzie, czajki zorganizowane były kursy szkolące na stopień wioślarza i żeglarza śródlądowego. Nad tym jeziorem rozbiło swe obozy także kilka drużyn, nadając przez to całej okolicy harcerski charakter. Zaawansowani żeglarze kończyli swoją edukację na Morskim kursie w Gdyni, a starzy wytrawni marynarze „rozbijali" się po portach Bałtyku na Zawiszy odwiedzając między innymi Narodowy Zlot Łotewskich Skautów w Rydze. Ponadto stała załoga harcerska Zawiszy z kapitanem dh. gen. M. Zaruskim szkoliła na 3 rejsach „cywilów" przysłanych przez Ligę Morską zachęcając ich do morskiej służby.

Kandydaci na lotników

odbyli ciekawy i interesujący obóz w Tęgoborzu, gdzie zdobywali latając na szybowcach pierwsze dwie kategorie przeszkolenia szybowcowego. Dwa turnusy (lipiec i sierpień) przeszkoliły pod kierunkiem pilota phm. B. Zająca przeszło 40 kandydatów na powietrznych rycerzy. Obóz zjednał sobie wielką sympatję otoczenia, goszcząc w swym gronie przedstawicieli wojska i pana starostę, którzy z zaciekawieniem obserwowali ten harcerski obóz. Po za przeszkoleniem szybowcowym wszyscy jeszcze zdobywali harcerskie stopnie przechodząc normalny tryb życia obozowego. W czasie trwania kursu znany szybownik dh. Brzeski miał 2 ciekawe przeloty z których jeden zaniósł go aż na drugi koniec Czechosłowacji gdzie wylądował przelatując ponad 280 km. (Przyjemność niebylejaka!). Na łotewskim zlocie gościło polskie R. W. D. 5 (na takim to samolocie major pilot Skarżyński przeleciał Atlantyk), popisując się brawurowymi lotami dh. Burgharta znanego skoczka i instruktora spadochroniarstwa. Tak loty jak i skoki jednały podziw na zlocie dla polskich lotników harcerzy.

Hallo! Hallo! Tu Kurs Radiowy!

mogli wołać po całej Polsce harcerze zgromadzeni na kursie krótkofalarstwa w Szacku gdzie w liczbie 20 uczestników zdobywali sprawność nasłuchowca i radiooperatora. Obóz posiadał stację radiową 6 watową przy pomocy której utrzymywał łączność foniczną*) z całą Polską, a graficzną**) z szeregiem państw Europy. Osiągnął ponadto dużą ilość nasłuchów dx'owych***). Obóz wyposażony był w 2 stacje o mniejszym zasięgu; łączność foniczną 8 km., graficzna 20 i dwa U. K. F. pracujące na fali 5 m., co jest w tej chwili jedną z ostatnich zdobyczy techniki radiowej. Cały obóz prowadzony był w celu przeszkolenia obsługi do zorganizowania całej harcerskiej sieci łączności radiowej. Ponadto 18 „radiowców" uczestniczyło w kursie p. w. radio ucząc się obsługi stacji i korespondencji.

W wysokich Tatrach

na kursie wspinaczki i turystyki górskiej mógł się wyżyć ten z harcerzy, kogo nie interesuje radio, woda czy samolot. Ciekawy ten kurs który w swych dwutygodniowych wędrówkach złaził całe polskie Tatry, odbył kilka ładnych spinaczek na Kościelec, od Mylnej Przełęczy, Grań Fajek, Czarną Ścianę i Niebieską Turnię ma być początkiem przeszkolenia harcerzy kierowników wycieczek górskich. Taternicy nasi mieszkali na hali Gąsienicowej w starym dymiącym schronisku donosząc sobie prowiant na własnych plecach aż z Zakopanego.

* * *

Widzicie więc, że lato nasze było mocno urozmaicone, a każdy znalazł się na takim obozie, gdzie mógł z pożytkiem i z zainteresowaniem miesiąc przeharcować. Do tylu zdobyczy obozowych możemy dołączyć jeszcze jeden rok, pełen przeżyć, radości i harcerskiego uśmiechu, który wraz z piosenką przy ogniskach wieczornych połączył nas jednym wielkim kręgiem z całą piękną, pulsującą życiem, naszą Ojczyzną.

*) Połączenie foniczne — jest to rozmowa jaką prowadzą dwie stacje mówiąc do siebie.

**) Graficzne — rozmowa prowadzona przy pomocy znaków Morse'a.

***) Nasłuchy dx — odebrana przez stację sygnalizacja z innego kontynentu.

Uwaga! **Uwaga!**

W najbliższym numerze „Na Tropie" ogłoszony będzie

Wielki Konkurs budowy modeli Polskiej Floty Wojennnej

Dzięki Lidze Morskiej i Kolonialnej możesz nie tylko poznać polskie okręty, ale także przeżyć całą radość ich tworzenia. Możesz bowiem za kilkadziesiąt groszy kupić sobie kopertę, w której znajdziesz wszystko, co potrzebne jest do zbudowania okrętu, a więc cały kadłub do wycięcia z tekturki, klej, farbę do malowania i t. p. oraz przepis, jak okręt zbudować. Co więcej model, taki można puszczać na wodę!

Następujące okręty możesz otrzymać: **Kanonierka „Komendant Piłsudski"** lub „gen. Haller" w cenie groszy 45, z przesyłką pocztową groszy 60.

Okręt podwodny „żbik", „Ryś" lub „Wilk" w cenie groszy 55 z przesyłką poczt. groszy 80.

Kontrtorpedowiec „Wicher" lub „Burza" w cenie groszy 50 z przesyłką poczt. gr. 75.

Kontrtorpedowiec „Grom" lub Błyskawica" w cenie groszy 70 z przesyłką poczt. gr. 95.

Modele są do nabycia w HBW „Na Tropie", Warszawa, ul. Łazienkowska 7, po uprzednim wpłaceniu należności na konto PKO nr. 62,288.

Za najpiękniej sporządzone modele przyznane będą wspaniałe nagrody: pierwsza z nich, to WYJAZD DO GDYNI i zwiedzenie prawdziwych okrętów wojennych Polski!

Przeczytaj dokładnie warunki konkursu w najbliższym numerze „ Na Tropie".

Goście z zagranicy w Polsce

Sprzymierzeńcy.

Nadzwyczaj miłą wizytę złożyli nam tego lata skauci francuscy. Grupa złożona z 35 skautów organizacji „Scouts de France" rozbiła w lipcu obóz łącznie z drużyną z Ostrowia Wkp w pięknej okolicy koło Czorsztyna, a później zwiedziła Zakopane, Kraków, Częstochowę i Warszawę. Druga grupa z tej samej organizacji w przejeździe na Łotwę zatrzymała się również w Warszawie gdzie łącznie z grupą I-ą obchodziła uroczyście w dniu 14 lipca francuskie święto państwowe.

Z kraju fiordów.

Również Norwegowie wybrali się w tym roku do Polski. Zwiedzili oni szereg miejscowości rozbijając w każdym mieście obóz. Podobnie, jak Francuzi i Rumuni — przemawiali oni przed mikrofonem Polskiego Radia, opowiadając o swych wrażeniach i dziękując za przyjęcie.

Polak, Węgier — dwa bratanki...

Co roku skauci węgierscy i harcerze polscy wymieniają serdeczne okrzyki... „Elyen Lengelorsag" i „niech żyją Węgry". Tego lata bawiła w Polsce większa grupa skautów tego zaprzyjaźnionego kraju na obozie w Gdyni. Około 20 skautów węgierskich brało udział w kursach szybowcowych, a czterech w kursie morskim. Z Polski zaś wyjechały na Węgry dwie grupy: instruktorska ze Śląska, która brała udział w wielkim święcie narodowym Węgier, oraz druga — złożona z młodzieży, która obozowała na terenie Węgier. Wzajemne te wizyty dają okazję do stałego zacieśniania bardzo serdecznych stosunków, jakie łączą oba bratnie kraje.

Nowe przyjaźni.

Bawiła także u nas duża grupa młodzieży Estońskiej, podejmowana przez Z. H. P. Byli to uczestnicy i uczestniczki kursów języka polskiego, którzy przyjechali do nas, ażeby zwiedzić Polskę i spędzić 10 dni na obozie.

Współpraca polsko-rumuńska.

Do Rumunii wyjechało latem około 400 harcerzy z Polski na obozy stałe lub wędrowne. Wyjechały drużyny: 1 WDH, Kurs Łączności z W-wy, 2 Lwowska, 1 Lwowska, 23 Lwowska, 1 Chełmska, 8 Pomorska, 14 Poznańska, Zastęp wędrowny Jedynki Warszawskiej, Chor. Warszawskiej, Krąg Studentów UJP, Krąg Starszoharcerski CWSan. Z Rumunii do Polski na obozy przyjechało 60 Rumunek i 60 Rumunów. Akcja rumuńska prowadzona była pod hasłem: „Nic tak nie zbliża, jak wzajemna dobra znajomość".

Przyjacielskie przyjęcie Harcerzy przez „Straż Kraju" oraz Rumunów przez Harcerstwo świadczy o żywotności przyjaźni Młodzieży Polskiej i Rumuńskiej.

Autem przez Polskę.

Trzej Anglicy wybrali się do nas autem. Narzekali trochę na złe drogi w Polsce, ale duże wrażenie zrobiły na nich wszystkie wielkie prace, jakie się teraz na ziemiach Polski dokonują. Wyjechali też z jak najlepszymi wrażeniami.

Gorzej powiodło się czterem Francuzom, którzy przyjechali do Polski autem — a wyjechali koleją...

I jeszcze.

Zwiedził Polskę również jeden skaut holenderski, jeden Belg, który przywędrował do nas na rowerze, odwiedziło nas kilku Finów, a między nimi wypróbowany Polski przyjaciel, naczelnik skautów fińskich, p. Vuolasvierta. Bawiły w Polsce skautki francuskie, Naczelniczka Skautek Słowackich z towarzyszką, oraz kilku braci skautów Słowaków.

O różnych naszych wyprawach zagranicą napiszemy w następnym numerze „Na Tropie".

Wasi starsi bracia

Z łopatą w dłoni

Czy wiecie, kto to są Junacy? i że jest ich już w Polsce cała duża armia, zorganizowana w bataliony na sposób wojskowy, grupująca w swych szeregach coraz to większą ilość bezrobotnej młodzieży w wieku przedpoborowym. Junackie hufce pracy które powstały, by tylko zaopiekować się przejściowo niezarobkującą młodzieżą, dziś utrwaliły swój byt i oddane pod komendę władz wojskowych tworzą poważne ośrodki nie tylko dające pracę i zajęcie, ale starające się wychować, wykształcić i nauczyć przydatnego w późniejszym życiu fachu.

Dziś w którą się kolwiek udamy stronę Polski, wszędzie napotkamy pracujących Junaków. Sypią wały nad Wartą, budują autostradę pod Zakopanem. Robią szosę na Huculszczyźnie; torują bite drogi na pograniczu litewskim. Niektóre bataliony pracują w kamieniołomach czy w fabrykach metalurigcznych, kształcąc swych członków na metalowców.

Zimową porą, gdy prace ziemne stoją, junacy uzupełniają swoje wykształcenie. Analfabeci przechodzą kurs szkoły powszechnej, zaawansowani uzupełniają swe wiadomości, kształcą się fachowo pracując przy warsztatach stolarskich, szewskich, tokarskich.



Z nadejściem wiosny znowu cała brać junacka bierze się do łopat i kilofów, po wyboistych drogach i wertepach ciągnąc długie szeregi taczek — sypie, buduje nowe, lepsze drogi i reguluje rzeki.

W czasie tych wakacji hufce junackie zwiększyły się niepomiernie. Oto do batalionów, rozrzuconych po całej Polsce, na mocy ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym zostało wcielonych przeszło 9 tys. chłopców kończących gimnazja. Każdy bowiem maturzysta, mający odbywać służbę wojskową, musi przejść czterotygodniową obowiązkową s ł u ż b ę p r a c y, sypać wały, budować drogi, uczyć się i doświadczać na własnej skórze trudów pracy fizycznej.

Wszystkie „blade twarze" wymęczonych egzaminami maturzystów znalazły się w roku bieżącym w junackich hufcach pracy. Poznali, co to znaczy łopata pełna piasku, i usypane taczki. W codziennej twardej pracy zgrubiały im często zbyt wypielęgnowane dłonie, ale za to serca i oczy otwarzyły się na inny świat. Przy jednym kilofie, zespoleni pracą ze starymi junakami zawarli braterstwo trudu z pracującem ludem Polski.

Ponad oczekiwanie organizatorów wypadła ta pierwsza próba pracy.

Maturzyści odbywali swą pracę z ochotą. Potrafili zespolić się z młodzieżą wiejską i robotniczą. Zatarły się różnice pochodzenia, a powstało zrozumienie wzajemnych wartości. Junacy bez matury nauczyli się cenić wiedzę i wykształcenie. Maturzyści — pracę i sprawność fizyczną oraz wytrwałość.

Maturzyści tworząc zespoły — pomagali junakom dokształcać się — junacy uczyli maturzystów najlepszych chwytów łopaty. W junackim obozie, przy jednym stole, w jednej sypialni, w jednakowych ciężkich butach, naocznie zobaczyć mogli jak się dopełnia siła fizyczna i umysłowa, jak jedna i druga jest Polsce potrzebna — i że obie zasługują na głęboki szacunek.

Nasi starsi bracia w tym roku pięknie i pożytecznie spędzili lato.

Pod znakiem Marsa

Wędrujące latem obozy i wycieczki harcerskie nie jeden raz spotkały równie na swej drodze — żołnierzy. I ci, co odbywają normalną służbę wojskową — rekruci i podchorążacy, i rezerwiści powołani na ćwiczenia — odbywali latem swą zaprawę polową. Spotykaliśmy ich na drogach i polach, jak szli groźną, a przecież tak drogą każdemu sercu szaro-zieloną falą, z tupotem nóg bijących mocno o szosę, z chrzęstem toczących się dział i „cekaemów". Budziły nas o świcie trąbki z ich obozowisk, ich wesołe żołnierskie piosenki dolatywały do naszych uszu cichymi wieczorami. I serca nam rosły od tej pewności, że granic strzeże wielka, silna, doskonale wyekwipowana armia, w której dziś służą nasi starsi bracia, a w której szeregi pewnego dnia i my pójdziemy.



Na manewrach: zamaskowane działo.

KAŻDY PRENUMERATOR

otrzymuje w tym numerze blankiet P. K. O.

Jeśli nie odnowiłeś jeszcze prenumeraty za II półrocze 1938 r. — uczyń to natychmiast.

Jeśli nie zalegasz z opłatą — zużyj blankiet na zakup książki harcerskiej.

Harcerstwo z poza granic



Podobnie jak w Polsce — i za granicą harcerze nasi ruszyli w pole i na wędrówkę, na „nie próżnujące próżnowanie" letnich wywczasów. We Francji, Niemczech, Czechosłowacji, w dalekiej Ameryce i na sąsiedniej Łotwie — wszędzie gdzie żyją liczniejsze grupy polskie — odbyły się tego lata harcerskie kursy i obozy. A kto mógł, komu szczęście dopisało — wyjechał do miłej ziemi ojczystej — do Polski. I tak odwiedziła nas duża wycieczka Zw. Narodowego Polskiego ze Stanów Zjednoczonych. W jej skład wchodziło sporo młodzieży harcerskiej, która zaznała tu również doli i niedoli życia obozowego.

Podobnie harcerze z Francji w liczbie 36 bawili latem w Polsce pod komendą dha Pollaka.

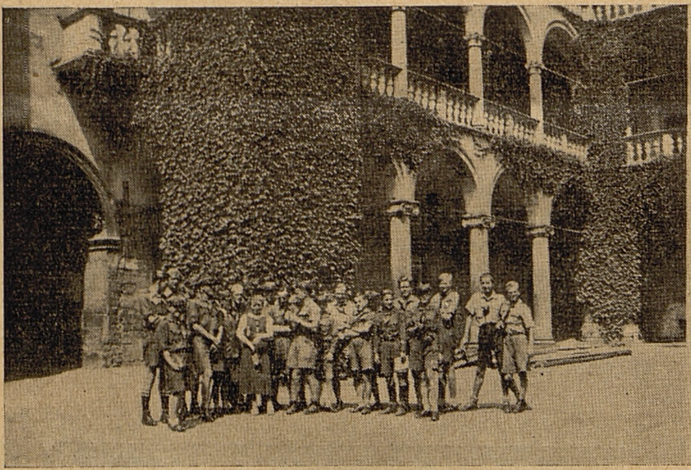
Ks. Komendant Hoffman przywiózł powyżej 40 swoich harcerzyków z Holandii, korzystając z hojnej ofiarności Ligi Morskiej i Kolonialnej, która pokryła koszt tej wycieczki. Na ilustracji obok widzimy Prezesa Ligi M. i K., gen Kwaśniewskiego w rozmowie z harcerzami z Holandii.

Również harcerze z Czechosłowacji wybrali się na wędrówkę po Polsce.

Oprócz tych większych grup, bawiło w Polsce wiele harcerek i harcerzy z różnych krajów. Brali oni udział w naszych obozach i zwiedzali kraj. Na ilustracji powyższej widzimy grupę naszych harcerzy zagranicznych na Wawelu.

Wielu naszych instruktorów odwiedziło latem środowiska harcerskie zagranicą, niosąc im pomoc w ich pracy.

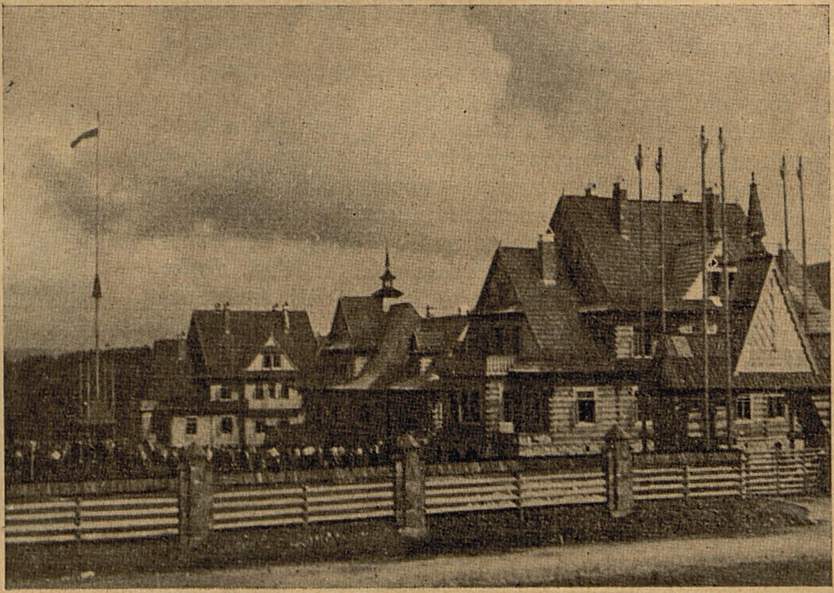
Do Stanów Zjedn. udało się trzech naszych instruktorów, m. in. znany pilot, dh. Derengowski, który będzie w Ameryce prowadził kursy szybowcowe.





Harcerze polscy z południowego okręgu Francji wzięli udział w Zlocie Starszych skautów francuskich w Grenoble. Doskonała ich postawa zwróciła uwagę gospodarzy, którzy do naszych władz przysłali specjalne podziękowanie za udział naszych harcerzy w Zlocie.

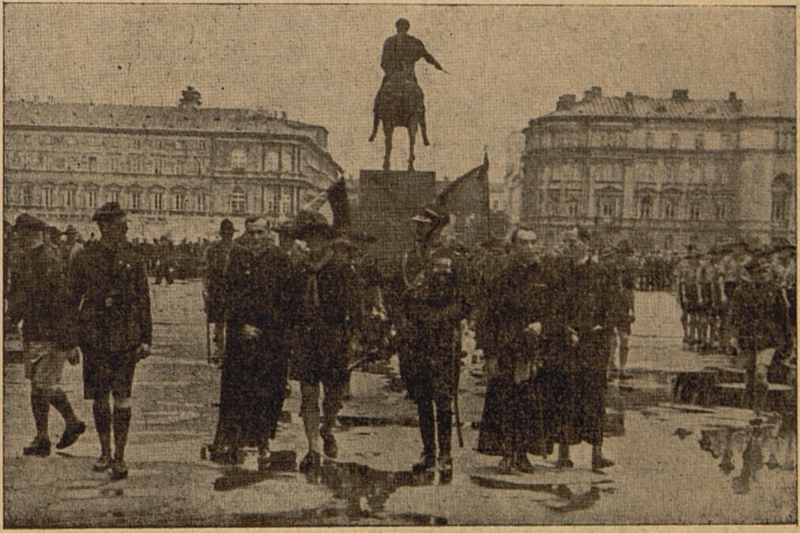
Harcerze polscy, należący do organizacji Łotewskiej, podejmowali serdecznie naszą wyprawę, która powracając z Łotewskiego Zlotu Narodowego zatrzymała się na terenie Latgalii. Wspólne ogniska z udziałem miejscowych władz łotewskich i społeczeństwa polskiego pozostaną długo w pamięci uczestników.



Gronik k. Zakopanego — piękny ośrodek młodzieżowy Światowego Związku Polaków z zagranicy, gdzie latem przebywało parę setek młodych Polaków z poza granic kraju.

Goście z zagranicy w Polsce

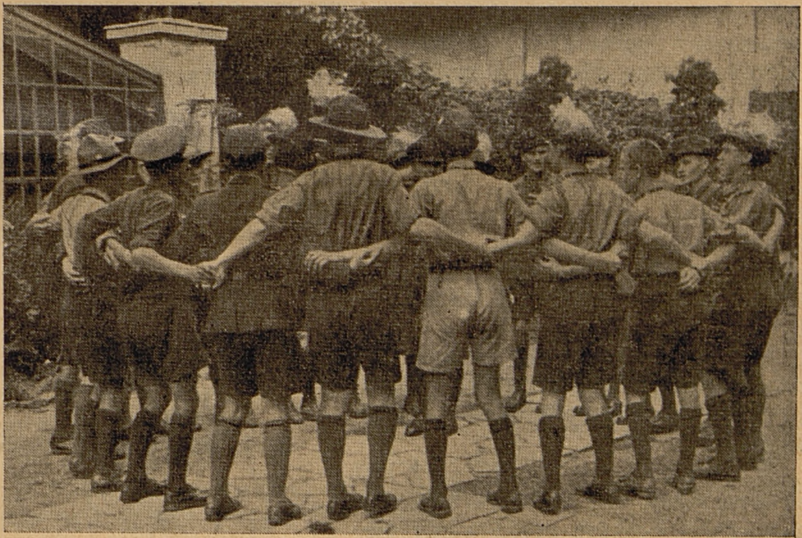




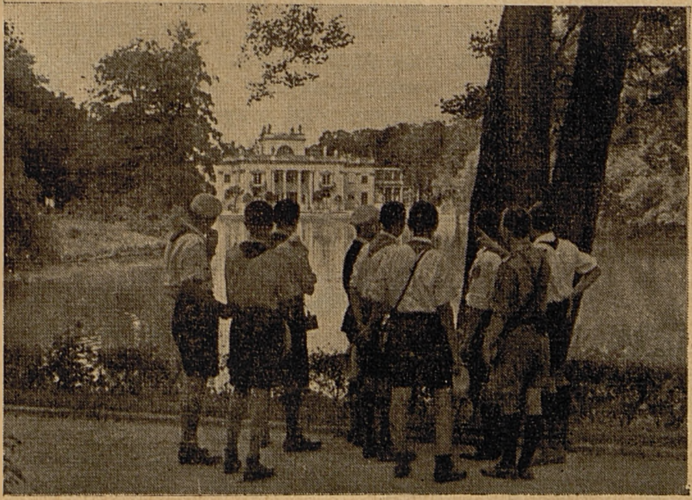
Nadzwyczaj miłą wizytę złożyli nam tego lata skauci francuscy, widzimy ich na ilustracji w momencie składania wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Braci Skautów słowackich wraz z całą ich ojczyzną spotkał tego lata ciężki cios. Oto zmarł długoletni przywódca Słowaków i bojownik o słowacką sprawę ks. Hlinka. Był on również szczerym przyjacielem Polski i często gościł u siebie (jak to widzimy na fotografii) harcerskie wycieczki z Polski. Jeszcze tego lata, na krótko przed śmiercią przyjął wizytę naszych harcerzy.

We wspaniałym pogrzebie ks. Hlinki jaki odbył się w Rużomberoku przy udziale wielotysięcznych rzesz ludu słowackiego wzięła udział delegacja Z. H. P. w liczbie 50 osób, oraz ponad 60 harcerzy polskich ze Śląska Zaolzańskiego.



Wesoła karuzela węgiersko-polska.



Młodzież rumuńska zwiedza Warszawę.



Skauci norwescy przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Nie takie znów proste fikanie koziołków



1a



1b

SPORTOWE WYKAPKI.

Każdy prawdziwy „z krwi i kości" sportowiec, a przypuszczam, że wszyscy takimi jesteśmy, pamięta o tym, aby być zawsze **„w formie".**

Być w formie to nie znaczy mieć odpowiednią **kondycję fizyczną** — dla nas najważniejszy jest **stały trening i odpowiednia zaprawa.**

Dawniej, gdy nadchodziła zima, przerywano uprawianie sportów letnich i czekano wiosny, zajmując się albo sportami zimowymi, albo nic nie robiąc zgoła.

Dziś jest zupełnie inaczej. Aby być wysportowanym, należy trenować sporty przez cały rok i stale prowadzić odpowiednią zaprawę.

I my musimy również pamiętać, żeby nie stracić tej formy, którą zdobyliśmy podczas lata.

W tym celu będziemy przeprowadzać odpowiednią zaprawę, która przyczyni się do podniesienia naszej kondycji.

W naszym wieku, 11 — 15 lat, najważniejszy jest **ruch** na świeżym powietrzu — skóra nasza wtedy oddycha całą powierzchnią, mięśnie się wyrabiają, ciało i kości rosną.

Zaprawa ta więc nie będzie polegała na przygotowaniu się do **zdobycia rekordu** tylko na **usprawnieniu** naszego ciała.

Póki czas, póki pogoda dopisuje, i jesiennym deszczom nie chce się jeszcze płakać, wywalamy się na boiska sportowe lub w pole na **wykapki sportowe.**

Cóż będziemy robić na takiej wykapce? Zależeć będzie od miejsca gdzie się udamy (czy będą tam np. drzewa czy będzie łąka), od pogody oraz od naszego wyekwipowania.

Oczywiście, wiernym naszym towarzyszem będzie **piłka** — jednak nie na niej kończy się świat — oprócz niej są jeszcze inne także ciekawe i zajmujące **gry sportowe.**

Naprzykład wypad na boisko, w ładny ciepły dzień, poświęcimy na „łamańce" i sztuki gimnastyczne t. zw. **„lamignactwo"**, w czym bardzo celują młodzi chłopcy.

Zaczynamy od zwykłego **fikania koziołków przez głowę.**

Można to robić trzema sposobami (rys. 1):

1. najłatwiej jest fiknąć kozła dotykając głową ziemi i przewracając się do tyłu;

2. trudniej ale przyjemniej jest zrobić przewrót, nie dotykając głową ziemi a opadając do tyłu od razu na wygięty kark, głowa jest wtedy schowana w ramionach — broda przyciągnięta do szyi (rys. 2).

3. najtrudniej jest fiknąć kozła, odbijając się mocno nogami o ziemię i nie dotykając ciałem ziemi opaść od razu na nogi i wyprostować się — jest to sposób cyrkowy (rys. 3).



2a 2b 2c



3.

Po opanowaniu drugiego sposobu możemy zrobić kilka koziołków bez przerwy, — pamiętać musimy tylko, że przy koziołkach wogóle a szczególnie w takiej serii koziołków ciało musi być zwinięte w kłębek aby się nie porozbijało.

Możemy również **koziołkować „pod prąd"** w odwrotną stronę — z leżenia plecami przewrotem stawać na nogi.

Urozmaiceniem tego ćwiczenia będzie **przewrót przez współćwiczącego.** (rys. 8).

Robi się to w ten sposób:

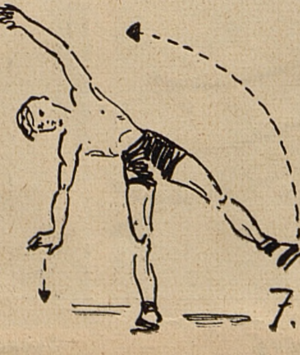
Jeden z ćwiczących klęka na kolanach i podpiera się mocno rękoma o ziemię, drugi ćwiczący podbiega, staje szybko przed klęczącym na rękach i odbijając się mocno nogami od ziemi robi przewrót na plecach przez klęczącego. Nogi opadają łagodnie z drugiej strony przeszkody, a fikający podrywa się do postawy. Ćwiczenie to inaczej nazywa się „ofiarny kozioł" — kozłem tym jest zwykle klęczący, na którego plecach dzieją się często niesamowite rzeczy. Ale nie jest tak tragicznie, gdyż klęczący za chwilę po tym skacze, a skaczący klęczy.

Poprzednie ćwiczenia były robione w płaszczyźnie strzałkowej t. zn. albo do przodu, albo do tyłu.

Podobne figury możemy wykonywać w płaszczyźnie czołowej — czyli bocznej.

Naprzykład **koziołkowanie się na rękach** t. zw. **wachlarz** (rys. 7).

z rozmachem robimy skłon w lewą stronę, podpieramy się wyprostowaną lewą ręką o ziemię, mocnym odbiciem lewej nogi przerzucamy ciało w lewą stronę i opadamy najpierw na prawą rękę, a po tym prawą nogę i stajemy w postawie. Rozstawione nogi przy przerzucie zakreślając łuk robią w powietrzu rodzaj wachlarza.



7.



8.

Ćwiczenie to możemy wykonywać koziołkując kilka razy bez przerwy tak w lewą jak i prawą stronę.

Ciekawym ćwiczeniem będzie **chodzenie na rękach.**

Zabieramy się do tego dwoma sposobami:

1. Opieramy się dłońmi o ziemię i odbijając się nogami do góry staramy się stanąć na rękach, a po złapaniu równowagi posuwamy się naprzód raz jedną ręką raz drugą (rys. 4). 2. Stajemy raz na rękach z postawy stojącej — pochylając się szybko w dół opieramy dłonie na ziemi i zaraz odbijamy się nogami w górę ale tylko jeden raz — równowagę powinniśmy złapać natychmiast.

Drugi sposób jako trudniejszy powinniśmy stosować po opanowaniu umiejętności zachowania równowagi.

Opadać trzeba zawsze na nogi i w bok a kiedy już nogi przeważyły i czujemy, że spadniemy na plecy, podwijamy głowę „pod siebie", uginamy ramiona i fikamy zwykłego koziołka. Dla tego też właśnie trzeba przed tym ćwiczeniem dobrze opanować poprzednie.


4a. 4b. 4c.

Gdy już umiemy chodzić na rękach i znamy przerzuty możemy zrobić **„rower w powietrzu"** (rys. 5.).

Stajemy na rękach lekko zgiętych, podpieramy się głową dla lepszego zachowania równowagi i kręcimy w górze nogami tak jak byśmy jechali na rowerze.

Ćwiczenie to przyda nam się napewno w przyszłości gdy się wywrócimy na rowerze będziemy wiedzieli jak się kręci pedałami stojąc na głowie!?...

Kiedy mamy wyrobione mięśnie i dobrze zachowujemy równowagę możemy spróbować **stanąć na rękach ze skurczonej postawy.**

Stajemy na rękach i nogi skurczone podnosimy do góry — wygląda to wtedy tak, jakby żaba stanęła „dęba". Następnie wyprostowujemy powoli ręce i nogi zachowując równowagę.


5a. 5b.


6.

Najtrudniejszym ćwiczeniem z tej serii będzie **mostek** (rys. 4c).

Chodzi tu o to by stanąć na możliwie prostych rękach i nogach, ale plecami do ziemi a piersiami do góry „na wywrot". Aby to ćwiczenie dobrze wypadło trzeba być bardzo giętkim „w krzyżu".

Wykonać mostek można trzema sposobami:

1. Stajemy na rękach i opadając lekko nogami do tyłu opieramy się nimi o ziemię. Ręce pozostają w początkowej pozycji.

2. Stojąc w postawie lekko-rozkrocznej, wyciągamy ręce w górę, trochę w tył, za głową i pochylając się do tyłu, lekko opadamy na ręce, nie odrywając nóg od ziemi.

3. Leżąc na plecach, kurczymy nogi pod sobą a ręce w tyle głowy i opierając się nimi mocno o ziemię; następnie wyprostowując ręce i nogi, podnosimy się do góry.

Ćwiczymy o ile możności **w kostiumach.**

Staramy się zawsze aby nasze ruchy były pełne i akuratne i dobrze wykonane — jednym słowem miłe dla oka, zgrabne. Wszak jednym z celów wychowania fizycznego jest piękno!

Maciej Pigwa.

Harcerska Olimpiada Lekkoatletyczna

Organizowane przez Główną Kwaterę Harcerzy sportowe imprezy centralne, dla zawodników - harcerzy z całej Polski, cieszą się ogromnym powodzeniem.

Po mistrzostwach w siatkówce i koszykówce (styczeń 38 — Łódź), narciarskich (luty 38 — Zwardoń) i ping-pongowych (kwiecień 38 — Katowice) przyszła kolej na lekkoatletykę — królowę wszystkich sportów.

I oto Poznań w dniach 17 i 18 b. r. gościć będzie harcerzy lekkoatletów, którzy zjadą tam na „Centralne Zawody o Mistrzostwo Polski Z. H. P.".

Zawody odbędą się pod Protektoratem Komiteu Honorowego, w skład którego wchodzą: Wojewoda Poznański — Artur Maruszewski, Dowódca O. K. VII gen. Knoll - Kownacki Edmund, Kurator Okr. Szk. Pozn. — prof. dr. Jakóbiec Jan, Senator R. P. Chrzanowski Bernard — Przewodniczący inż. Runge Tadeusz. W skład Komitetu Wykonawczego wchodzą delegaci P. O. Z. L. A. oraz Z. H. P.

Zawodnicy będą startować w dwuch grupach — młodszych (urodzeni w r. 1923, 22, 21) i starszych (urodzeni w r. 1920 i wcześniej).

Zawodnicy **młodsi** będą brali udział w biegu 80 m, skokach wdal i wzwyż, rzutach dyskiem (1 kg) i granatem (500 gr), pięcioboju (pięć wyżej podanych konkurencyj) i sztafecie 4 × 80 m, a **starsi** w biegach 100 m, 400 m, 800 m i 1500 m, skokach wdal, wzwyż, o tyczce (po za konkursem) i trójskoku, rzutach kulą (5 kg), dyskiem, oszczepem 100 gr, granatem (500 gr), sztafetach 4 × 100 i 4 × 400 oraz w pięcioboju z 5 konkur. dowolnie wybranych w tym 1 bieg, 2 skoki i 2 rzuty.

Punktacja jest pomyślana w ten sposób, że za pierwsze miejsce przyznaje się tyle punktów, ile chorągwi będzie startować w C. Z. L. A., każde następne miejsce o jeden punkt mniej.

Tytuł mistrza Z. H. P. na r. 1938 otrzyma ten zawodnik, który uzyska największą ilość punktów w pięcioboju (młodszych i starszych)

a tytuł Mistrzowskiej Chorągwi Z. H. P. na r. 1938 otrzyma ta Chorągiew, której zawodnicy zdobędą największą ilość punktów.

Nagród jest bardzo dużo. Przyznane one będą za pięcioboje oraz I miejsca w poszczególnych konkurencjach. Mistrzowska Chorągiew zdobywa Nagrodę Przechodnią, ufundowaną przez Główną Kwaterę i zachowa ją na własność po 3 krotnym kolejnym zdobyciu.

Nie zapomnijmy, że harcerze winni zawsze reprezentować najwyższe wyrobienie sportowe i kulturę.

Uwaga. Bliższe dane o C. Z. L. A. można otrzymać w Komendach Chorągwi, Hufców i H. K. S-ach.

Maciej Pigwa.

Gdzie były zuchy w lecie?

Wszędzie ich było pełno. Gdzie się tylko człowiek ruszył, mógł ich spotkać. Zawsze to było poopalane „na murzyna" i zajęte zdobywaniem sprawności Indianina, Robinsona lub Słowianina. Żaden z nich nie chciałby być pocztowcem lub rysownikiem. A niejeden już marzył o „trzech piórach".

Pod Warszawą w Iłach (st. kol. Urle) był ośrodek kolonijny Warszawskiej Chorągwi Harcerzy. Przez całe wakacje. Było tam zuchom b. dobrze. Dwa duże budynki i parę małych, las sosnowy, rzeka Iwiec, plaża — czegóż im więcej potrzeba. Zuchy próbowały robić dobre uczynki. W pobliżu była zagroda jakiegoś Mazura. Było tam brudno aż strach. Pewnego dnia cała kolonia poszła tam robić porządek. Napracowały się zuchy porządnie — dwa dni było czysto, a trzeciego już śladu nie zostało. Ale początek dobry jest.

Zuchy z Zagłębia Dąbrowskiego wyjechały do swego letniska w Łękawie koło Kamińska. W Łękawie jest duży, biały pałac schowany cały w zieleń starego parku. Co roku wyjeżdżały tam zuchy z zadymionych miast i osad fabrycznych na świeże powietrze. Trochę daleko jest do rzeki — całe półtora kilometra. Zato w parku są prawdziwe węże. Ale nie gryzą.

Gdańskie zuchy podzieliły się. Część była w okolicach Kielc, a część w górach, na Południu Polski. I tu pięknie i tam — gdzie lepiej, niech one same powiedzą.

Zuchy z Gdyni były nad wielkim jeziorem w Osieku. Mieszkały w starej szkole, a cały dzień spędzały w obozie harcerskim, który tam obok w lesie się rozbił. Kiedy był deszcz korzystały ze schroniska w stodole. Ale deszcz rzadko tam padał. Pogoda była.

Kolonii w tym roku było chyba więcej niż w roku zeszłym — a było w r. ub. 127. Sporo.

W tym roku było więcej także półkolonij. Między innymi w Warszawie odbyła się w tym roku pierwsza półkolonia. W Białymstoku także.

Dokładniejsze cyfry, podane będą później.



Gdy przyroda nie chce być poznawana...

ZDOBYWAMY NOWYCH PRENUMERATORÓW „NA TROPIE"

KORZYSTAJ Z OKAZJI ZDOBYCIA PREMII!

Każdy prenumerator, który ma opłaconą prenumeratę do końca roku 1938-go, może uzyskać wartościową premię, o ile do dnia 15 października 1938 r. zjedna nowego prenumeratora „Na Tropie", który w tym samym terminie wpłaci całoroczną prenumeratę tego pisma w sumie zł. 4.—.

Następujące premie zostaną rozlosowane:

APARAT FOTOGRAFICZNY KODAKA,
NARTY
3 PIŁKI SKÓRZANE,
3 chlebaki,
35 kompletów kolorowych plansz harcerskich, Wł. Czarneckiego (dla druhów),
17 egz. książki „Tropem zastępu żurawi", E. Grodeckiej (dla druhen).

Ilość nagród zostanie przyznana w stosunku 10 nagród na każdych 50-ciu zgłaszających nowego prenumeratora, a zatem w zależnści od ilości osób ubiegających się o premie, ilość i wartość nagród może ulec zwiększeniu, lub zmniejszeniu.

Ażeby stanąć do losowania premii:

1. Sprawdź, czy ty sam masz opłaconą prenumeratę do końca roku 1938-go i ewent. przekaż resztę należności.
2. Zjednaj nowego prenumeratora „Na Tropie" (t. j. takiego, który nie abonował w r. 1938 pisma),
3. Do dnia 15 października prześlij do Administracji wypełniony kupon, który jest obok.
4. Przypilnuj, ażeby zjednany przez ciebie prenumerator do dnia 15 października wpłacił zł. 4.— na konto w PKO nr. 62,288, jako całoroczną prenumeratę „Na Tropie" za czas od 1.IX.1938, do 31.VIII.1939 r.

(wypełń, wytnij i prześlij do Administracji HBW „Na Tropie")

„Zdobywamy nowych prenumeratorów „Na Tropie".

KUPON PREMIOWY

Do Administracji HBW „Na Tropie" Ska z oo.
WARSZAWA
ul. Łazienkowska 7.

Prenumerator: (twoje nazwisko i adres) ....

....

zgłasza nowego prenumeratora „Na Tropie": (nazwisko i adres prenumeratora zjednanego przez ciebie)

....

który równocześnie wpłaca na konto PKO nr. 62,288 kwotę zł. 4.— jako należność za roczną prenumeratę pisma „Na Tropie".
Data............ podpis

....

Jesteśmy „Dziećmi Puszczy"!

Zastęp zastępowych drużyny Dżungli wyrusza na poszukiwanie godła. Akela i Antylopa opóźniają się w marszu i noc je zaskakuje w lesie. Spotykają tam one przy ognisku „leśnych ludzi" jakby wyjętych z powieści Rodziewiczówny, żegnających się z lasem przed powrotem do miasta. Zostawia to na dziewczynkach niezatarte wspomnienie.

Pawiaś i Liana ruszają inną trasą.

Słońce rozpalało tęczowe blaski w bryzgach Popradowej fali. Pawian siedząc na dużym głazie nadbrzeżnym, wybierał małe kamyki i puszczał kaczki, a Liana z zachwytem patrzyła, jak woda rozbita w miejscu zatacza coraz to szersze, szersze kręgi, niknące powoli w lśniącej fali prądu. Musiały czekać i tak aż do 8 godziny, bo okazało się, że w drewnianym kościółku Rytra nie ma wcześniejszej mszy, a Bagera wbiła to mocno w głowy przedstawicielek Dżungli, że żadna wycieczka nie zwalnia z obowiązku wysłuchania mszy św. w niedzielę. Siedziały więc rozleniwione nad wodą, a Liana podniósłszy głowę do góry spoglądała na oblane słońcem ruiny zamku wieńczące szczyt góry tuż nad Popradem. Snuła przy tym głośną opowieść o rycerzu-rabuśniku, który jak drapieżny orzeł zlatywał z tego swego skalnego gniazda na biednych kupców wiozących towar przez trakt handlowy od Węgier. Pawian słuchał półuchem pluskając palcami po wodzie.

— Chciałabym kiedy spotkać w lesie takiego raubrittera albo bandytę, albo przynajmniej przemytnika — byłaby przygoda! — rzekła przeciągając się leniwie. Ale Liana wzdrygnęła się cała.

— Niech Pan Bóg zachowa! — zawołała pośpiesznie.

— Już ty się nie bój! Jesteś przecie ze mną! — uśmiechnęła się w odpowiedzi tamta, patrząc z odrobiną pogardy na wątłą koleżankę. Naraz w ciszę poranku wtargnął uroczysty basowy głos dzwonu. Podniosły więc plecaki i ruszyły ku kościołowi, gdzie gromadził się już barwny tłum wiejski i dziatwa ze szkoły powszechnej. Po wysłuchaniu mszy, gdy odpłynął zwolna tłum ludzi, Pawian znalazłszy się na gościńcu rozłożył mapę i spojrzał na zegarek.

— Jest godzina dziewiąta rano, na Prehybę idąc za znakiem biało-żółtym mamy około 4 godzin drogi.

— Trzy i pół — wtrąciła nieśmiało Liana.

— Nie przerywaj! dalej od Prehyby na Radziejową jedna godzina, na Obidzę druga a do Kosarzysk jeszcze dwie. Razem osiem godzin marszu. Dodaj do tego ze dwie godziny na odpoczynek, godzinę na gotowanie obiadu i ot nie będziemy prędzej w stanicy jak o ósmej wieczór.

— A pocóż mamy być wcześniej? — zaprotestowała znów Liana. Ale Pawian zmierzył ją spojrzeniem pełnym pogardliwej wyższości:

— Zrozum-że maleństwo — wytłumaczyła łaskawie — że musimy przygotować teren dla tamtych; one mają dalszą trasę, przyjdą później, a my tymczasem posprzątamy izbę, pożyczymy dery do nakrycia...

— Mam koc! — wtrąciła znów Liana, ale Pawian machnął tylko ręką:

— Na nas cztery? popukaj się po głowie! — Więc Liana ustąpiła i nie sprzeciwiała się więcej, rozumiejąc, że Pawian do czegoś zmierza.

— Otóż — ciągnęła tamta dalej — postanowiłam, że nie pójdziemy zwykłą drogą za znakami, tylko tędy —wskazała palcem na mapie — krótszą drogę w górę potoku przez Konieczną Halę, o! tu patrz! i stamtąd złapiemy wprost drogę na Radziejową omijając Prehybę zupełnie. Ręczę ci, że stąd za trzy godziny będziemy na Radziejowej. No co?

Liana uśmiechnęła się łagodnie:

— Ależ Pawiasiu ja się przecież nie liczę i wiesz, że się na wszystko zgodzę. Powiedziała jak zwykle, rozumiejąc, że Pawianowi chodzi o wykrycie nowej drogi. Dyskusja była więc skończona. Idąc szparko gościńcem wzdłuż potoku minęły rychło leśniczówkę i doszły do miejsca, gdzie szlak znakowany skręca od potoku na prawo wgórę.

— Widzisz, jak tu stromo trzeba się drzeć przez las w górę? — wskazał Pawian — a my sobie łagodnie wzdłuż potoku cały czas pójdziemy. To nawet lepiej dla ciebie na serce!

Liana znów uśmiechnęła się, myśląc w duchu, że przecie prędzej czy później musi być stromo pod górę, skoro Radziejowa ma 1285 m. nad poziom morza. — Pawian był w świetnym humorze, mełł więc jęzorem cały czas, a Liana udawała przez grzeczność, że ją to bardzo zajmuje choć w rzeczywistości wolała słuchać srebrzystego bełkotu strumienia, który biegł szybko po kamieniach targając żartobliwie nadbrzeżne wodorosty i perląc się w słońcu tęczową pianą. Od czasu do czasu spadał z hukiem z wyższego tarasu na niższy spienioną białą grzywą przypominając mały wodospad.

— Siądźmy tu na chwilkę! — prosiła Liana, której wątłe siły nie pozwalały iść zbyt szybko. — Tu jest tak ślicznie, Pawiasiu, człowiekowi chciałoby się całemu zanurzyć w tę wodę! Czy widziałaś kiedy bardziej przeźroczysty kryształ jak takie wodne zwierciadełka? — wskazała na wielkie krople uwieszone przy końcu zwisającej nad strumieniem gałązki. Pawian raczył spojrzeć w tę stronę, ale równocześnie ruszył ramionami.

— Zostawno, moje maleństwo, te zachwyty naszej poetycznej Akeli! Owszem, usiądę tu chętnie ale po to aby się nasmarować „Niweą". Słońce praży wściekle, a ja nie mam ochoty widzieć potem, jak ze mnie skóra płatami obłazi. Radzę ci też to samo zrobić i przylep sobie jeszcze listek na nos, bo będziesz mieć potem czerwony.

Tak perorując Pawian „bielił" energicznie twarz i ramiona odsłonięte w obozówce.

— Ja się zawsze opalam tylko przez sito! — westchnęła Liana, wskazując palcem na maleńkie piegi rozsiane po skórze.

— Głupstwo! To „pocałunki słońca" jak pisze Wierzyński. — Roześmiał się Pawian. Wszystkim było wiadomo, że Pawian „kocha się" w młodym poloniście, który zaczął uczyć w tym roku ich klasę, więc namiętnie oddaje się czytaniu wszelkich przepisanych i nieprzepisanych lektur a z wszystkimi najnowszymi poetami jest za pan brat.

Pawian, świecąc się od Niwei „jaśniej słońca", powstał z miejsca, naciągnął plecak i wezwał towarzyszkę do dalszej drogi niezaprzestając ani na chwilę rozkosznego paplania. Słońce tymczasem wzbiło się już wysoko i zaczynało prażyć tęgo. Na czole Liany obok drobniutkich piegów ukazały się duże krople potu.

— Dobrze tamtym! idą sobie teraz napewno zielonym korytarzem, gdzie mają chłód. Ani deszcz ani słońce tam człowieka nie dosięgnie. Byłyśmy tam raz na wycieczce jak lało. I to mówię ci jak z cebra! Ani kropla do nas nie przeszła. Tylko deszcz dzwonił po liściach bukowych jak po parasolu.

— Jak ty umiesz ładnie opowiadać! — wtrąciła cichutko Liana, przystając na chwilę, aby otrzeć pot z czoła. Pawian uśmiechnął się z zadowoleniem i poczuł, że mu żal Liany. Taka była wątła i wiotka! zdawało się, że jej szczupłe ramiona wprost omdlewają pod ciężarem plecaka. c. d. n.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

„Zjawa III" wyruszyła w dalszą podróż.

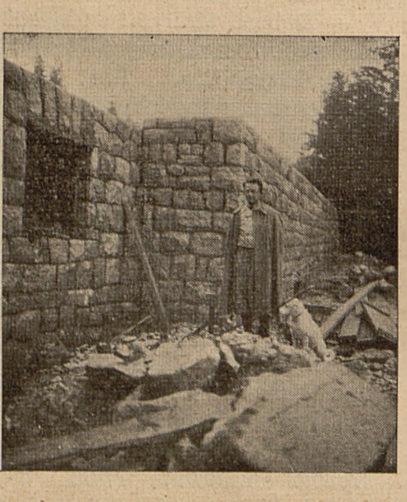
Po kilkumiesięcznym pobycie w Australii Władysław Wagner, harcerz-podróżnik, w pierwszych dniach lipca opuścił Sidney w towarzystwie dwóch skautów australijskich, kontynuując swoją podróż do okoła świata na jachcie „Zjawa III". Trasa jego podróży prowadzi przez wyspy Czwartkowe, Batawię, wyspy Seychelles, Aden, Suez, Tunis, Gibraltar, Southhampton (Anglia) — do Gdyni. W końcu sierpnia ukazały się w prasie alarmujące wiadomości podające, że jacht Wagnera znalazł się podczas burzy w krytycznej sytuacji i żeglarz dawał sygnały S. O. S. Z pomocą miał mu pośpieszyć holenderski statek handlowy. Wiadomość ta nie została sprawdzona, a o losach Wagnera i jego towarzyszy australijskich brak bliższych danych.

Jachtem do Afryki.

Śladem Wagnera ruszyła trójka harcerzy z 39 warszawskiej drużyny harcerskiej. Harcerze ci wyruszyli na jachcie „Poleszuk" z Gdyni przez Cherbourg i Lizbonę do Liberii (Afryka Zachodnia). Podróż i pobyt w Liberii zostały obliczone przez dzielnych żeglarzy na przeciąg jednego roku. Kilka dni temu żeglarze przeslali do swych władz harcerskich meldunek, że dopłynęli pomyślnie do Cherbourga, gdzie przyłączyć się ma do nich czwarty towarzysz podróży.

Nowe harcerskie schronisko.

W miejsce spalonego w lutym schroniska harcerskiego na Głodówce w Tatrach, staje okazały dom murowany. Będzie to bardzo nowocześnie urządzone schronisko turystyczne na 80 osób. Leży ono w miejscu, skąd roztacza się wyjątkowo piękny widok na Tatry. Schronisko będzie wykonane w surowym kamieniu, dzięki czemu będzie dostosowane zupełnie do otoczenia, co jest ważne zważywszy, że leży ono w obrębie Parku Narodowego. Schronisko będzie już pod dachem przed zimą, a oddanie go do użytku turystycznego przewidziane jest na lato roku przyszłego. Na ilustracji widzimy kierownika budowy, dha Kapczyńskiego na tle murów powstającego schroniska.



Wyniki zawodów sprawności fizycznej.

Główna Kwatera Harcerzy zestawiła już tabelę wyników II Korespondencyjnych Zawodów Sprawności Fizycznej, które zostały przeprowadzone w maju i czerwcu b. r.

Wyniki przedstawiają się następująco: (podajemy tylko 3 pierwsze miejsca).

Grupa I — wiek 11 — 14 lat.

Bieg 60 m. 1 i 2 m. Adamiak Roman i Furmanek Wiesław, 47 dr. Cechówka (Mazowsze) 7,9 sek., 3 — 6 m. Kośnikowski Bogdan, 2 dr. Inowrocław, Chudy Edmund, Śliwczyński Tadeusz, Adamczak Dominik, 21 dr. Strzechno (Wielkopolska) 8,0 sek.

Bieg 400 m. 1 m. Adamiak Roman 53,8 sek., 2 m. Osiecki Władysław 54,9 sek., 3 m. Gilski Józef 55,— sek., 47 dr. Cechówka (Mazowsze).

Skok w dal. 1 m. Gilski Józef 5.05 m., 2 m. Uszykowski Janusz 4.90 m., 3 m. Zych Jan 4,85 m. 47 dr. Cechówka (Mazowsze).

Rzut granatem (500 gr.). 1 m. Gałczewski Eligiusz 59,— m., 2 m. Mirgałowski Zbigniew 55.— m., 3 m. Musielak Teodor 54.— m., 8 dr. Inowrocław (Wielkopolski).

Grupa II wiek — 15 — 17 lat.

Bieg 60 m. 1 m. Wróbel Kazimierz 7,4 sek., 2 m. Łobodziński Mirosław 7,7 sek., 2 dr. Inowrocław (Wlkp.) 3 m. Zych Zygmunt 7,8 sek, 47 dr. Cechówka (Mazowsze).

Bieg 1.500 m. 1 m. Brzozowski Jan 4,06 min., 2 m. Rokicki Mieczysław 4,14 min., 3 m. Żyliński Grzegorz 4,17 min., 47 dr. Cechówka (Mazowsze).

Skok w dal. 1 m. Zych Zygmunt 5.95 m., 2 m. Brzozowski Jan 5.90 m., 3 m. Rowicki Jarzy 5.85 m., 47 dr. Cechówka (Mazowsze).

Rzut kulą 5 kg. 1 m. Zych Zygmunt 13,75 m., 2 m. Brzozowski Jan 12,84 m., 3 m. Rowicki Jerzy 12,85 m., 47 dr. Cechówka (Mazowsze).

Grupa III wiek — 18 — 19 lat.

Bieg 100 m. 1 m. Kwiatkowski Klemens 11,4 sek., 2 m. Gliszewski Henryk 11,9 sek., 3 m. Szubert Józef 12,1 sek., 2 dr. Inowrocław (Wlkp.).

Bieg 3000 m. 1 m. Pasierb Tadeusz 11 min., 2 m. Zinta Witold 11,12 min., 3 m. Baluzery Eugenjusz 11,36 min., hufiec w Rzeszowie (Kraków).

Skok w dal. 1 m. Kwiatkowski Klemens 6,20 m., 2 m. Gliszewski Henryk 5,90 m., 2 dr. Inowrocław (Wlkp.), 3 i 4 m. Grabski Tadeusz 5,80 m. hufiec w Rzeszowie (Kraków) i Szubert Józef 5.80 m. 2 dr. Inowrocław (Wlkp.).

Rzut kulą 7 kg. 1 m. Pasierb Tadeusz 11,11 m. hufiec Rzeszów (Kraków), 2 m. Benedyński Tadeusz 10,90 m., 3 m., Kwiatkowski Klemens 10,20 m., 2 dr. Inowrocław (Wlkp.). W zawodach wzięło udział 461 harcerzy z Chorągwi: Białostockiej, Łódzkiej, Krakowskiej, Mazowieckiej i Wielkopolskiej.

Jednostek organizacyjnych stanęło do zawodów 15 z 6 środowisk. Ze 114 miejsc sklasyfikowanych najwięcej obsadziła chor. Mazowiecka — 54, Wielkopolska 43, Krakowska 11, Białostocka i Łódzka po 3.

Wycieczka autem Pana Premiera.

Nie wszystkim się podczas lata tak udało, jak tym szczęściarzom, o których aż w gazetach „pisało":

Z Piotrkowa wyjechali do Częstochowy trzej harcerze: Roman Piróg, Mirek Olszewski i Antoś Stachurski. Część drogi mieli odbyć pieszo.

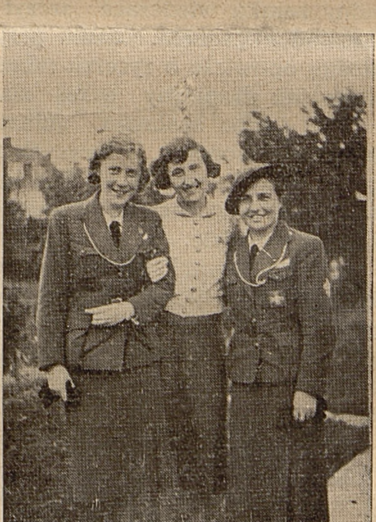
Na drodze między Niechcicami a Radomskiem harcerzy wyminął samochód p. Premiera gen. Składkowskiego, który zatrzymał wóz i zapytał o cel podróży chłopców. Dowiedziawszy się, że chłopcy udają się na Jasną Górę, p. Premier przewiózł ich własnym samochodem do Częstochowy.

Obóz nad Morzem Czarnym.

W lipcu r. b. nad Czarnym Morzem w miejscowości Mamaia w pobliżu portu Konstancy w Rumunii obozowała „Jedynka Warszawska". W odległości 60 m. od morza pod upalnym słońcem, śród przyjaznej młodzieży rumuńskiej spędziło 50 druhów 4 tygodnie.

W międzyczasie zorganizowano wycieczkę do Turcji, do Istambułu morzem (6 dni), oraz do Balcic autobusami. Zastęp starszoharcerski zwiedził Wiedeń, Jugosławię Wenecję i Rumunję.

Obóz tegoroczny pozostawił na uczestnikach nie zatarte wrażenie.



Naczelniczka Skautek Słowackich siostra Pecho Pechnerowa (po prawej) wraz z towarzyszką odwiedziła tego lata Polskę.

JEŚLI ZMIENIASZ ADRES

podaj administracji nietylko adres nowy, ale również miejscowość, w której mieszkałeś dotychczas.

Kartoteka nasza jest bowiem ułożona według miejscowości, to też nie posiadając twojego dotychczasowego miejsca zamieszkania, nie będziemy mogli załatwić zmiany adresu.

HARCERSTWO POLSKIE POZA GRANICAMI KRAJU.

Wśród polskich osadników we Francji.

W okręgu Tuluzy we Francji (pokażesz to na mapie?) jest wielu polskich osadników, którzy żyją na swych fermach, rozrzuconych rzadko na dużych przestrzeniach. Dzieci tych osadników pozbawione są szkoły polskiej i nie mają żadnej organizacji, któraby im pomogła wyrosnąć na dobrych Polaków. Tego lata 9 harcerek i harcerzy nauczycieli wyjechało tam, ażeby w ciągu lipca prowadzić po różnych fermach kursy języka polskiego i historii, zaś w sierpniu zorganizowana została wielka kolonia, w której wzięło udział 148 dzieci polskich. Teraz dzieci polskie z okręgu Tuluzy wiedzą dużo o Polsce i lepiej umią mówić po polsku, niż to było przed wakacjami.



Po wędrówce po Polsce harcerze polscy z Czechosłowacji zatrzymali się czas jakiś w pięknych lasach nad Wisłą koło Puław.

Nawet w Estonii.

Czy wiesz, że nawet w Estonii jest polska młodzież? Są tam nawet polscy harcerze i harcerki — a jakże! Wszędzie tam, gdzie los zagnał Polaków, (a rozsiał ich los rzeczywiście po całym świecie), istnieją drużyny harcerskie. Polskie drużyny w Estonii z pięknego, starego miasta Tallina, miały w tym roku cały miesiąc trwającą kolonię. Starsza młodzież prowadziła całkiem obozowy tryb życia, a młodsze dzieci podzielone na 4 zastępy pędziły szczęśliwy żywot kolonijny. Dużo czasu poświęcono na gimnastykę i gry ruchowe, a wielkim także powodzeniem cieszyły się tańce narodowe i śpiew.

ZE ŚWIATA SKAUTOWEGO.

Najmłodszy redaktor Anglii.

Chyba najmłodszym redaktorem w Anglii jest Norman King, zuch (wilczek) 11-letni z Andower. Jest on redaktorem pisemka swojej gromady p. t. „Gromada“.

Norman, synek budowniczego, wstąpił do gromady w ubiegłym roku i stwierdziwszy, że fundusze gromady są na wyczerpaniu, podał projekt podreperowania ich przez wydawanie pisemka, którego zaofiarował się być redaktorem. Po wielu wysiłkach właśnie ukazał się pierwszy numer. Zawiera on słowo wstępne p. t. „Gawęda Redaktora“, krótkie opowiadanie, wesoły kącik, rozrywki, wskazówki do majsterkowania — wszystko to płód talentu Normana.

Najbardziej godną podziwu jest jednak pracowitość Normana: cały „nakład“ swego pisma wypisał on własnoręcznie, a nakład ten jest dostateczny dla zaopatrzenia wszystkich skautów i zuchów jego miasta. Kto wie — ten ambitny chłopak może się jeszcze dorobi własnej maszyny drukarskiej!

Sławny spadochroniarz — skautem.

Rekordzista światowy w skokach spadochronowych Gwynnie Johns, którego ulubionym zajęciem jest obecnie ryzykowanie swego życia, już trzynaście lat temu zaryzykował je pierwszy raz, gdy jako skaut uchronił w ostatnim momencie małe dziecko od przejechania autem. Johns został wtedy odznaczony przez Naczelnego Skauta, Lorda Baden Powell‘a odznaką „za uratowanie życia“ i stał się sławnym w swojej prowincji, jako pierwszy jej skaut odznaczony tą odznaką.

Teraz ma on 25 lat i świeżo pobił rekord światowy opóźnionym skokiem z 6.000 m w nocy. Z silną lampką elektryczną i opieczętowanym barografem, przywiązanym do ramienia spadał wśród ciemności przez 85 sekund, zanim odbezpieczył spadochron. Był wtedy już niecałe 1.000 m. od ziemi. Szukano go przeszło godzinę i obserwatorzy mieli już poważne obawy o jego życie, tym bardziej, że światło jego latarki znikło im z oczu krótko po skoku, aż wreszcie, o 1-ej w nocy, przy pomocy policji i okolicznych wieśniaków znaleziono go całego i zadowolonego z pomyślnego skoku.

Do Johns‘a należy też rekord opóźnionego skoku dziennego: w ub. roku skoczył on z 7.000 m i przez 6.000 nie rozwijał spadochronu.

Nigdy za późno.

Urzędujący Skaut Naczelny Anglji, lord Somers, pragnąc uzyskać sprawność osobistą we wszelkich tajnikach skautingu, przechodzi obecnie przeszkolenie w Gilwell Park, centrum brytyjskiego skautingu. Przez 10 dni lord Somers prowadzić będzie życie zwykłego skauta. Sam będzie sobie gotował pożywienie (i sam cierpiał nad przypaloną kaszą), będzie budował mosty, brał udział w grach skautowych i wycieczce nocnej — aż któregoś dnia zostanie mianowany zastępowym!

Lord Somers zastępuje obecnie B. P., któremu lekarze nie pozwalają zajmować się czynnie skautingiem.

Bohaterscy skauci.

Skauting ponosi też ciężkie ofiary w wojnie japońsko-chińskiej. Oto z 16 skautów i skautek chińskich, którzy ochotniczo zgłosili się do służby zdrowia — pozostał obecnie przy życiu tylko 19-letni Ng Chee Keng. Leży on obecnie w szpitalu wojskowym w Hankau lecząc dwie rany od kul i pękniętą czaszkę. 10-cioro jego przyjaciół zostało zabitych, dwoje ciężko rannych, a czworo pozostałych zaginęło.

Oprócz ratowania rannych i udzielania pierwszej pomocy chłopcy używani byli jako gońcy frontowi.

Czy umiałbyś tak?

Czternastoletni zastępowy skautów ang. R. A. T. Linsay udekorowany został wybitnym odznaczeniem skautowym za wyjątkową odwagę i męstwo w znoszeniu bólu.

Lindsay złamał sobie rękę na boisku sportowym, przy czym obie kości ramieniowe wystąpiły przez skórę na 4 cm. Pomimo wielkiego bólu (opatrujący lekarz stwierdził, że w czasie swej 25-letniej praktyki nie opatrywał tak ciężkiego wypadku złamania) chłopiec nie pozwolił sobie ani na jedną łzę i pytał czy w następną niedzielę będzie mógł brać udział w rozgrywkach sportowych swej szkoły.

Na Tropie ma głos

BLADY KWIAT Z BRZOZOWYCH PÓL. — Na listy nie zawierające opłaconej odpowiedzi, odpowiadamy tylko w numerze. Owszem, — interesujemy się utworami scenicznymi. Najbardziej nam odpowiadałyby utwory niewielkie, które może bez trudu wystawić drużyna. Ale zanim zaczniemy o tym mówić, musielibyśmy znać wasze nazwisko żeby wiedzieć z kim mamy do czynienia, oraz przejrzeć utwór, żeby wydać opinię o jego przydatności dal nas. Wam zaś zapewnić możemy zachowanie w tajemnicy nazwiska, o ile Wam na tym zależy. Anonimowych pertraktacji z autorami przeprowadzać nie możemy.

DH. STĘPAK, CZĘSTOCHOWA. — Kompletów „Dżemboryka“ ze zlotu w Anglii i na Węgrzech nie posiadamy. Mamy na składzie komplet oficjalnego pisma „Jamboree“ z 1934 r. w Gödöllö na Węgrzech i „Wieści Zlotowe“ ze Spały— oprawne roczniki w cenie po zł. 3. Gdyby dh. chciał je zakupić, proszę o przysłanie zamówienia i wpłacenie należności, łącznie z przesyłką pocztową (po gr. 50 od zeszytu).

LISTY CZYTELNIKÓW.

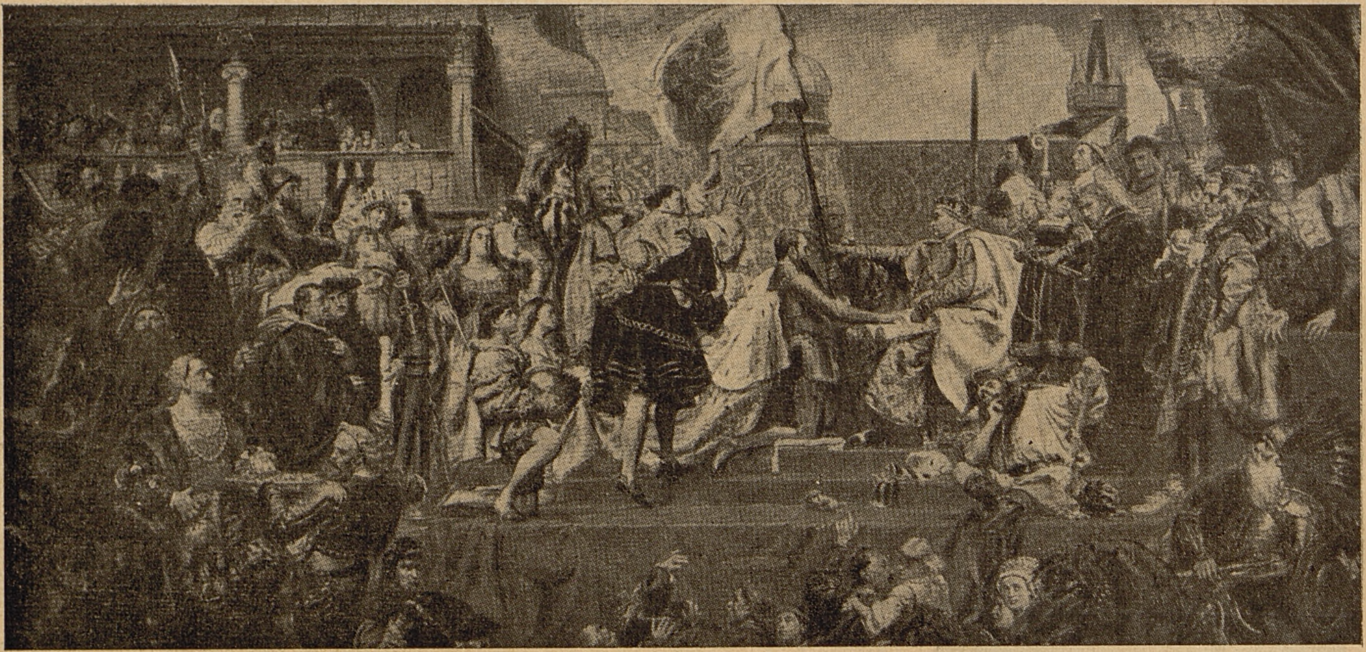
Redakcjo „Na Tropie“!

Uczestnicy kursu harców hufca Borysław przysyłają tą drogą wyrazy uznania ich dla pisma zapewniając, że roczniki „Na Tropie“ były dla nas nie wyczerpanym źródłem materiałów do gawęd, prób harców i ognisk. Tą drogą polecamy innym obozom wspomniane roczniki, których bogactwo materiału technicznego i informacyjnego jest bezkonkurencyjne. Szczególnie polecamy dział „Tajemnice zastępowych“.

* * *

Miłym Kursistom Redakcja serdecznie dziękuje za słowa uznania, i zapewnia ich, że ten miły liścik będzie dla nas zachętą do wzmożenia wysiłków nad doskonaleniem pisma; oraz życzymy im owocnych harców w ich całorocznej pracy.

M A T E J K O



Jan Matejko — *Hołd Pruski*

W roku bieżącym obchodzimy stuletnią rocznicę urodzin wielkiego malarza, Jana Matejki. Był to człowiek niepospolitej miary, który cały swój wspaniały talent poświęcił s ł u ż b i e P o l s c e. W latach upadku i niewoli wskrzesił on wizję Polski Wielkiej na swych ogromnych płótnach jak np. „Bitwa pod Grunwaldem", „Sobieski pod Wiedniem", „Batory pod Pskowem"; na obrazach takich jak „Kazanie Skargi", czy „Rejtan" przypominał tych, którzy chcieli Polskę od zguby uchronić, wreszcie uwieczniając na wspaniałym obrazie proroctwo Wernyhory, budził nadzieję, że Polska zmartwychwstanie.

Stuletnia rocznica urodzin malarza-patrioty przypada w czasie, kiedy świat cały pełen jest niepokoju. Wiemy to dobrze, że w tych warunkach Polska musi być wielka i silna, a będzie taka tylko wówczas jeżeli wszyscy, mali i dorośli, zrobimy, co będzie w naszej mocy, aby podnosić poziom życia, aby w pracy tworzyć coraz to nowe wartości, mnożyć bogactwa swego kraju.

Patrząc na wspaniałe obrazy Matejki odczuwawy dumę z naszej przeszłości historycznej. Ale równocześnie musi się w nas budzić mocna wola pracy, aby jej jeszcze świetniejszą zapewnić przyszłość.

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.
Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **M. Kapiszewska.** Wydawca: Harc. Biuro Wyd. „Na Tropie", Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.